Nr. 239 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, niedziela 18 października 1925 | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski **15 groszy** na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek powieściowy (12).

Ogromny wzrost bezrobocia.

P. P. S. domaga się wypłacenia bezrobotnym zapomóg oraz przydziału węgla i ziemniaków.

Pracy i chleba dla bezrobotnych.

Zastraszająca liczba bezrobotnych. Ataki prawicy na ustawodawstwo robotn. Replika tow. Ziemięckiego.

WARSZAWA, 16 10. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji opieki społecznej wiceminister Jankowski wygłosił sprawozdanie o stanie bezrobocia w Polsce. Ze sprawozdania wynika, że obecnie jest w Polsce 196 tys. bezrobotnych, z liczby tej największy procent daje Górny Śląsk, a potem województwo łódzkie. Z pomocy ustawowej korzysta 28.000 a z pomocy doraźnej 46.000 W dyskusji zabrał głos pos. Rutnicki (ZLN.). który oczywiście dopatrywał się przyczyn kryzysu gospodarczego w prawodastwie robotniczem.

Odpowiedział mu towarz. Ziemiecki domagając się walki z bezrobociem przez uruchomienie robót państwowych i zapomogi dla bezrobotnych. Ustawodawstwo socjalistyczne — musi być w pełni utrzymane. Nie wystarczy wypłata zasiłków dla bezrobotnych, konieczne jest zaopatrzenie bezrobotnych w węgiel i ziemniaki.

W końcu zgłosił tow. Ziemięcki rezolucję w myśl swoich wywodów.

Następnie tow. Reger przedstawił straszne położenie klasy robotniczej oraz egoistyczną politykę przemysłowców.

Dyskusji nie zakończono, odłożywszy dalszy ciąg do nast. posiedzenia, które odbędzie się 21-go.

Wygotowanie traktatów arbitrażowych.

Dodatkowe posiedzenie. Zgoda min. Skrzyńskiego. W sobotę zakończenie obrad

LOCARNO, 16. 10. (Pat.). Z powodu wczorajszej konferencji kanclerza Luthera i Stresemanna z Briandem i Chamberlainem, na której niemieccy mężowie stanu poruszyli sprawę ustępstw w Nadrenji i w Zagłębiu Saary, panuje tu wielkie niezadowolenie ze stanowiska delegacji niemieckiej, które dowodzi, że utrzymane już ustępstwa są niewystarczające i nie do przyjęcia. Ten nastrój panował przez cały wczorajszy wieczór. O godz. 12 w poł. rozpoczęło się dodatkowe plenarne posiedzenie konferencji, poświęcone omówieniu sprawy gwarantowania przez Francję wschodnich traktatów arbitrażowych i zmierzających do tego konwencji Francji z Polską i Czechosłowacją.

O godz. 17 ma się odbyć drugie posiedzenie plenarne, na którem ma nastąpić ostateczne odczytanie wszystkich aktów, ułożonych w Locarno i ewentualne ich sparafowanie. coby oznaczało zakończenie konferencji. Tak przynajmniej zapewniają czynniki oficjalne.

LOCARNO, 16. 10. (Pat.). Popołudniu rozpoczęła się narada w sprawie traktatu arbitrażowego polsko niemieckiego. Biorą w niej udział minister Skrzyński i prawnicy Gaus, Romageol, Hursa, Banbiński i Komarnicki.

LOCARNO, 16. 10. (Pat.). Po bardzo długich naradach doszli rzeczoznawcy prawnicy wczoraj do porozumienia w sprawie formuły traktatów arbitrażowych. Formuła ta została następnie przedstawiona ministrom zainteresowanych krajów do zatwierdzenia. Minister Skrzyński zaakceptował wspomnianą formułę.

LOCARNO, 16. 10. (Pat.). Szw. Ag. Prawnicy zebrali się dziś rano ponownie, celem zrewidowania niemiecko-czeskiego i niemiecko-polskiego układu arbitrażowego.

LOCARNO, 16. 10. (Pat.). Szw. Ag. Tel, Sprawa układów rozjemczych między Niemcami a Polską i Czechosłowacją jest właściwie załatwiona. Oba układy mają brzmieć identycznie. Teksty muszą być jednak przetłumaczone, w każdym razie będą gotowe w sobotę przedpoł.

Przygody lotnika z nawałnicą śnieżną.

WARSZAWA, 16 10. (tel. wł.) Pilot czeski Chladek, wyruszył wczoraj z Pragi do Warszawy na aparacie Międzynar. Tow. Żegl. P. Kiedy samolot znajdował się nad Częstochową natknął się na nawałnicę śniegową, zaledwie zdążył przesunąć się przez nią, już zetknął się z drugą chmurą. I wtedy błyskawica rozdarła pole widzenia pilota. Aparat uległ silnemu wstrząsowi, jednakże Chladek opanował ster i szczęśliwie doleciał do Warszawy.

Oględziny aparatu na lotnisku stwierdziły że iskra elektryczna wytopiła jedną ze śrub przytrzymujących dźwignię i wybiła otwór w skrzydle samolotu, nie wyrządzając innych szkód.

P. P. S. gości parlamentarzystów franc.

WARSZAWA, 16 10 (tel. wł.) Parlamentarzyści francuscy bawiący w Warszawie podejmowani będą jutro przez PPS śniadaniem. Następnie odjadą do Wilna, w drodze towarzyszyć im będą senator tow. Posner. We Wilnie goście francuscy wezmą udział w uroczystej akademji, urządzonej przez PPS.

Tajemnicze zniknięcie kurjera dyplomatyczn.

MOSKWA, 16 10. (PAT.) Litewski kurjer dyplomatyczny, który jechał wczoraj pociągiem pospiesznym z Sebesz do Moskwy, zniknął z pociągu. Dokumenty dyplomatyczne i osobiste kurjera przesłano natychmiast poselstwu litewskiemu w Moskwie.

Rozwiązanie parlamentu czeskiego.

PRAGA, 16 10. (AW.) Z upoważnienia prezydenta republiki czeskiej rozwiązane zostały dn. 16 bm. obie Izby.

Nowe aresztowania w Warszawie

WARSZAWA, 16 10. (tel. wł.) W czasie obławy policyjnej przeprowadzonej w Warszawie, dokonano aresztowania 30 osób. W liczbie aresztowanych znajduje się 4 wybitnych działaczy komunistycznych. Śledztwo w toku, wyniki dochodzeń trzymane w tajemnicy.

Program posiedzenia sejmowego 20 b. m.

Na porządku dziennym sejmu, który się zbierze 20 bm. o godz. 11-tej znajduje się preliminarz budżetowy na r. 1925, projekt ustaw sanacyjnych, projekt zarządzeń Naj. Rady Gosp., oraz dyskusja nad ekspose premjera.

Aresztowanie mordercy inż. Keniga.

WARSZAWA, 16. 10. (AW). Śledztwo policyjne w sprawie zamordowania w Grodnie kierownika białostockiej dyrekcji robót publicznych inż. Keniga wyjaśniło, że sprawcą był technik Czarkowski, do niedawna zatrudniony w biurze dyrekcji. Zbrodniarza aresztowano w Suwałkach. Przy rewizji znaleziono przy nim wielką ilość banknotów pokrwawionych, plamy krwawe na ubraniu, oraz tekę ofiary.

O metodach francusk. polityki wobec Polski.

W książce zatytułowanej „Wskrzeszenie Polski" poseł włoski w Warszawie Tommasini specjalny dział poświęca „Polsce i Francji". Autor stwierdza, że ...Francja przybrała wobec świata charakter protektorki nowej Polski, która wydała się jej jakby lennem państwem, co nie było usprawiedliwione i przynajmniej przez większą część czasu nie odpowiadało realności". Wprawdzie Francja, „gdy chodziło o popieranie interesów polskich przeciw interesom niemieckim, nigdy nie skąpiła poparcia", przyczem jednym z głównych rezultatów, jakie w ten sposób osiągnęła, było „wciąż coraz większe pogłębianie przepaści rozdzielającej oba państwa", lecz na tem także kończyło się całe popieranie, wynikające z faktu, że „francuskie ujmowanie nowego państwa polskiego, było zawsze ciasne i jednostronne". We wszystkich innych sprawach — pisze p. Tommasini — na tle których Polska zmagała się z innemi państwami, nie tylko z państwami słowiańskiemi, lecz nawet także z podporządkowaną Berlinowi Litwą, gabinet paryski okazywał stale chłód dla aspiracji polskich w wielkiej części słusznych", zaś już, gdy chodziło o Czechosłowację, polityka francuska zajmowała stanowisko kategorycznie i systematycznie przeciw Polsce".

Jako najjaskrawszy przykład w tym względzie przytacza p. Tommasini na posiedzeniu międzyaljanckiej komisji w Cieszynie z dnia 8. marca 1919 roku, zajmującej się sprawą ówczesnego napadu Czechów, stanowczy sprzeciw przewodniczącego p. Noulensa, wobec propozycji amerykańskiego delegata, domagającej się przynajmniej zagrożenia Czechom unieważnieniem wyjednanego dla nich, oczywiście przez Francję, faworyzującego ich układu z dnia 3. lutego tegoż roku. Przypomina przytem p. Tommasini, że p. Noulens motywował swoje uniemożliwienie wystąpienia w naszej obronie tem, że nie można mieć „uprzedzenia na korzyść Polski".

O ile popieranie Polski przez Francję było bardzo niekompletne, o tyle bardzo kompletna była polityka „przybierania charakteru protektorki" i starań, aby Polska nie tylko „wydawała się jakgdyby lennem państwem"

Według relacji posła Tommasiniego Francja uciekała się do różnych sposobów. Jeden z tych sposobów szczególnie jaskrawy, przekazany jest dokładnie w książce o „wskrzeszonej Polsce". Działo się to wówczas, gdy za rządów p. Paderewskiego przybyła do Warszawy delegacja gdańska, dla rokowań o konwencję, oraz delegacja niemiecka dla rokowań o zawarcie układów komunikacyjnych, przewidzianych przez art. 98 traktatu wersalskiego, i gdy do Berlina udała się misja polska dla rokowań w sprawie ewakuacji i kwestjach związanych z przekazaniem terytorjów.

„Jednakowoż — pisze Tommasini — sama już zapowiedź tych preliminaryjnych rokowań wprowadziła Francję w obawy, chociaż sam Paderewski, który cieszył się pełnem zaufaniem Paryża, obiecywał sobie pomyślne rezultaty i powziął wszelkie ostrożności dla uniknięcia wypaczeń. Dnia 8. listopada (1919) otrzymałem list, datowany 7, w którym mój francuski kolega, Eugenjusz Pralon, zawiadamiał mnie o decyzji powziętej przez Radę Najwyższą na propozycję marszałka Focha, według której sprawy dotyczące Polski, Niemiec i Gdańska, miały być traktowane na zgromadzeniach, mających się rozpocząć dnia 10 tegoż miesiąca, t. j. w trzy dni po datowaniu listu w Paryżu między przedstawicielami aljanckimi i niemieckimi.

Wyjaśnił mi swój postępek koniecznością pospiesznego zawiadomienia rządu polskiego jednak późniejsze wypadki potwierdziły moje wrażenie, iż pragnął on na swój rachunek (lub też na rachunek swojego rządu?) przerwać konwersacje, nawiązane w Warszawie między Polakami, gdańszczanami a Niemcami.

„W samej rzeczy już potem rząd mój zakomunikował mi decyzję Najwyższej Rady, na którą Pralon się powoływał. Decyzja ustalała tylko, że w Paryżu powinny mieć miejsce negocjacje o przekazanie odstąpionych terytorjów i nie odnosiła się ani trochę do przeniesienia tam negocjacji już rozpoczętych w Warszawie. Sprawa ta podług mojego zdania miała podwójne znaczenie, formalne i istotne.

Z punktu widzenia formalnego uważam, że chociaż minister Francji był dziekanem przedstawicieli wielkich mocarstw sprzymierzonych to jednak nie może on występować z własnej inicjatywy i sam z zawiadomieniami w imieniu Rady Najwyższej, lecz, że musi je dokonywać albo kolektywnie (to jest wspólnie ze swymi kolegami: angielskim, włoskim i amerykańskim) lub też w naszem imieniu po porozumieniu się z nami co do formy i treści tych zawiadomień. Pośpieszyłem przedstawić to ministrowi Tittoniemu, który, aprobując moją propozycję, polecił mi uprzedzić rząd polski, że począwszy od tej chwili notyfikacje ze strony Rady Najwyższej, przynajmniej w tem, co nas dotyczy, będą uskutecznione w innej formie.

„Z punktu widzenia istotnego uważałem, że wielkie mocarstwa nie miały interesu w przeszkadzaniu bezpośrednim porozumieniom między Polską i Niemcami co do wykonania traktatu pokoju i że nawet powinnyby je faworyzować.. Inicjatywa ministra Francji — dodaje jeszcze poseł Tommasini — chociaż wywarła niebardzo dobre wrażenie w oficjalnych kołach polskich, jednak dokazała, w owym czasie, przerwania wszelkich rokowań bezpośrednich z Gdańskiem i z Niemcami"

Owe rewelacje o fakcie, wobec którego przysłowiowy historyczny precedens tej samej moralnej kategorji, rozgłośna bismarkowska depesza emska w swej przynajmniej odważnej i wobec wroga stosowanej bezwstydności, wyglądać może niemal na gest olimpijski, rewelacje druzgocące nie tylko dla pierwszego przedstawiciela republiki franc. we wskrzeszonej Polsce, lecz także druzgocące, jako oświetlenie już moralnej i faktycznej strony polityki Francji, wobec Polski, ukazały się w książce włoskiego dyplomaty jeszcze w miesiącu czerwcu br. W ciągu prawie pół roku nie zostały, bodajby w którymkolwiek ze szczegółów, sprostowane.

To wystarczy I już można nie przytaczać dalszych, z pewnością dobrze, pomimo wszelkie pozory, w pamięci naszej spisanych świadczeń polityki francuskiej wobec Polski, w rodzaju akcji przeciw rządowi w r. 1920, okrzykiwania publiczne, w tym samym roku 1920 przez oficerów misji francuskiej, zresztą wespół z niektórymi naszymi rodakami, naczelnego wodza

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

ZBRODNIA PANA WOPJAGINA.

— Panie Wopjagin, jest pan oskarżony o to, że w dniu 17. czerwca bieżącego roku, ukryty w krzakach, podglądałeś pan kąpiące się kobiety. Przyznaje się pan do winy?

Pan Wapjagin uśmiechając się ledwie dostrzegalnie pod swym pięknym, gęstym wąsem, zrobił dobroduszną i niewinną minę i rzekł z głębokiem westchnieniem:

— Cóż mi pozostaje innego? Przyznaję się do winy, lecz mam wiele łagodzących okoliczności.

— Aha! — Zeznaj więc pan, jak to było?

— W dniu 17. czerwca wyszedłem rano z domu, ze strzelbą na plecach. Po bezowocnej włóczędze dotarłem w porze obiadowej do strumyka. Byłem zmęczony, więc szukałem cienistego miejsca, a znalazłszy je, położyłem się, wyjąłem z mej torby szynkę i koniak i zacząłem się posilać. Przypadkowo zwróciłem twarz w stronę wody i — proszę sobie wyobrazić — ujrzałem na przeciwnym brzegu, trzy kąpiące się kobiety. Nie mając nic innego, co by zwróciło mą uwagę, patrzyłem bez żadnej złej myśli, zajadając jednocześnie śniadanie, na co pan sędzia zechce zwrócić uwagę.

— Że pan jadł podczas tego śniadanie, nie zmniejsza to wcale pańskiej winy... Jednak te panie miały prawdopodobnie kostjumy kąpielowe?

— Tylko jedna; dwie inne były całkiem nagie. Ale ja, panie sędzio obserwowałem tylko tę jedną, która miała kostjum. Ta okoliczność powinna wpłynąć łagodząco na wyrok. Była ona zresztą tak cudowną, że nie dało się poprostu oczu oderwać.

Pan Wopjagin ożywił się i zaczął swoje słowa coraz bardziej uzmysławiać gestami.

— Pomyśl pan, młoda kobieta, tak około 24 lat, blondynka o skórze białej jak mleko, o kształtach, których linjom nie dorównywała żadna starożytna Wenus. Kostjum, okalający jej wysmukłą postać, zarysował nadzwyczaj plastycznie miękkie zaokrąglenie bioder, a ciemny jego kolor przez kontrast podnosił jeszcze biel jej przepysznych pełnych nóg, i różowość jej kolan podobnych dwom płatkom róży...

Sędzia krząknął i szepnął z zakłopotaniem: — Co pan tu za historje opowiada? Jest mi jakoś niewyraźnie...

Oblicze pana Wopjagina promieniało na wspomnienia doznanego zachwytu:

— Ramiona jej były krągłe i gibkie, jak dwa białe węże, a jej piersi ściśnięte trykotem — piersi, które może by inni uważali za zbyt obfite, jak na kobiecy ideał — miały mogę pana zapewnić śliczny kształt

Sędzia słuchał z przymrużonemi oczyma, coruszał jednak szybko głową, jakby zbudzony ze słodkiego snu i spytał przybrawszy znowu oblicze w surowy urzędowy wyraz:

— Były jednak tam i damy bez kostjumów?

— Dwie, panie sędzio, jedna brunetka o ciemnej cerze, średniego wzrostu, lecz proporcjonalnie zbudowana, ale z tą pierwszą nie mogące się równać...

— A ta trzecia?

— Bardzo piękna dziewczyna, mająca tak około 18 lat.

— Aha! — rzekł sędzia poważnie i pochylił się naprzód...

— No, i co pan teraz jeszcze wyzna? co pan jeszcze powie? Z czego pan wnosi, że to była dziewczyna i że miała około 18 lat?

— Jej młodociane kształty były jeszcze nie zupełnie rozwinięte, jej piersi były jeszcze tak dziewiczo drobne, biodra jej nie tak szerokie, jak u blondyny, w ramionach była węższa, a śmiech jej brzmiał skromnie i dziecinnie...

W audytorjum rozległ się chichot

— Dosyć! panie Wopjagin — krzyknął sędzia — Po co mi pan to wszystko opowiada! Jako sędziego, nie interesuje mnie to wcale. Jedynie otwarte wyznanie i przypadkowość pańskiego przewinienia broni pana od kary, której powinien właściwie pan uledz. Proszę odejść!

Wopjagin skłonił się i zawrócił ku wyjściu.

— Jeszcze jedno pytanie — zawołał za nim sędzia, i przygotował się do zanotowania odpowiedzi — Gdzie znajduje się... miejsce czynu?

Dwie wiorsty od kolonji will w Satunginie... koło lasku. Pan przejdzie — panie sędzio — mostek i minie wielkie drzewo; stamtąd prowadzi wązka ścieżka na brzeg, a na tym brzegu rosną wygodne, wysokie krzaki.

— Dlaczego wygodne? — Co pan chce przez to powiedzieć? — spytał sędzia nerwowo.

Wopjagin mrugnął na niego domyślnie i skłoniwszy się grzecznie, oddalił się wytwornie kołyszącym się krokiem.

—:::—

armji polskiej za „zdrajcę i bandytę“; narzucenia układów dla przyzwoitości chyba tylko nazwanych ekonomicznemi, akcji gen. Niessla podkopującej kierownictwo armji polskiej, opozycji aż do wyczerpania ostatnich możliwości przeciw uznaniu naszych granic wschodnich.

Dość będzie podkreślić, że w zakończeniu działu swej książki, dotyczącego Polski i Francji, p. poseł Tommasini pozostawiając dyplomatycznie czytelnikowi „łatwe wyciągnięcie, z poprzedzających stronnic, swoich dedukcji o realnej istocie stosunków francusko-polskich“ sam pośpiesza ze stwierdzeniem — że „szerokie warstwy narodu polskiego odczuwają nie tylko że nawet w warunkach obecnych (to znaczy w grudniu 1923 r.), przyjaźń i sojusz Francji nie wystarczają dla ochronienia innych poważnych interesów narodowych, lecz że, w pewnych określonych okolicznościach, mogłyby być niedostateczne nawet w stosunku do Niemiec“.

Lwowska policja na tle ostatnich procesów.

Ostatnie procesy zwracają znowu uwagę na metody używane przez policję lwowską. Wychodzi na jaw coraz częściej, że z ludźmi postępuje się na policji jak z bydłem.

Sławę światową zdobył sobie w tej dziedzinie kom. Kajdan.

Jakże to smutne i okropne dla człowieka, gdy los zetknie go bliżej z pp. komisarzami. „Stul pysk“, „psiakrew“ i czynna zniewaga, oto wysoce kulturalne (!) środki, któremi posługują się najlepiej u swej przełożonej władzy opisani pp. Łukomsky i Kajdanowie wobec kulturalnych ludzi, ileż to razy zupełnie niewinnych.

Jakkolwiek postępowa część prasy polskiej tylokrotnie piętnowała podobne nadużycia rozmaitych dygnitarzy policyjnych i żądała pociągnięcia ich do najsurowszej odpowiedzialności, za stwierdzone nadużycia, to jednak głos jej był jedynie rzucaniem grochu o ścianę. Dziwić się tylko należy, jak potrafi pogodzić się z tym stanem rzeczy p. dyrektor Reinländer, europejczyk przecież, oraz faktowi tolerowania tych potwornych stosunków przez Główną Komendę Policji, względnie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Łukomski i Kajdan, to nazwiska najsmutniejszej sławy w dziejach policji we Lwowie, budzące wstręt, odrazę. Dlatego nie powinno się obwijać w bawełnę sprawek tych panów, tuszować je, ani też po dżentelmeńsku usuwać winowajców od władzy, jakgdyby nic nigdy nie zaszło. Należy otwarcie i szczerze przyznać, iż tak jeden jak drugi popełnili w swojej praktyce policyjnej cały szereg stwierdzonych nadużyć i powinni ponieść za to jak najsurowsze konsekwencje. Niechaj zasłużony los Łukomskich i Kajdanów stanie się postrachem dla innych urzędników w ciężkiej zresztą i wyjątkowo odpowiedzialnej służbie policyjnej, którą mimo wszystkiego możnaby sprawować po obywatelsku i po ludzku.

Czyżby bowiem w praworządnych stosunkach państwowych nie było hamulca na orgje, uprawiane przez jednostki z pośród urzędników Pol. Państw. w służbie?

Żywimy najgłębsze przekonanie, że przecież wkońcu hamulec ów się znajdzie.

— · —

Min. Sikorski odbiera gażę marszałkowi Piłsudskiemu.

Z budżetu min. spraw wojsk. wykreślono pensję marszałka.

WARSZAWA, 16 10. Jeden z wybitnych członków komisji wojskowej poseł pułk. Miedziński, przeglądając przedłożony Sejmowi projekt budżetu ministerstwa spraw wojskowych na rok nadchodzący, w którym wyszczególniony jest całkowity stan liczbowy wszystkich rang w armji polskiej, stwierdził, że w budżecie na r. 1926, na miejscu, gdzie w roku 1925 figurował tytuł „Marszałek Polski“, kazał p. Sikorski — zrobić kreskę. Wobec tego, iż m. Piłsudski, jak wiadomo, zrzekł się swojej pensji, jako marszałek Polski uważając, iż nie należy mu się ona jako nie biorącemu czynnego udziału w pracach wojska — ministerstwo spr. wojskowych poprostu uznało, iż nie należy nawet umieścić tej pozycji w budżecie.

Nie sposób zupełnie zrozumieć takiej polityki. O ile marszałek Piłsudski ma prawo ze swej pensji zrezygnować, o tyle jednak obowiązkiem ministerstwa spraw wojskowych jest w budżecie swoim osobę marszałka i należne mu uposażenie uwzględnić.

Wystarczy przecież przypomnieć, że naprzykład rząd włoski do dziś dnia umieszcza w swoich budżetach stałe pozycję 3 i pół miljonów lirów miesięcznie dla papieża, jako ekwiwalent za inkorporowane w swoim czasie do Włoch państwo kościelne. Papież oczywiście tej pensji nie pobiera, jednak od dziesiątek lat figuruje ona w budżecie państwa włoskiego. Pan Sikorski jednak nie uważa za stosowne przepuścić możliwości uczynienia figla marszałkowi.

—:::—

„Francja nie będzie nigdy prowadziła wojny z Niemcami“.

PARYŻ, 16 10. Pisma tutejsze wyrażają zapatrywanie, że konferencja w Locarno, zakończona zostanie zapewno w sobotę 17 bm. Wszystkie komentarze podnoszą wielkie, historyczne znaczenie, jakie rezultaty konferencji mieć będą nie tylko dla losów Europy, ale i dla przyszłości całego świata.

„Petit Parisien“ oświadcza, że żaden naród nie odważy się zakwestjonować wyników konferencji przez odmowę ratyfikacji „Pakt reński — pisze dziennik — jest zawarty. Francja i Niemcy zobowiązały się pod gwarancją Anglji i Włoch, nigdy więcej nie wypowiadać sobie wojny.

Oficer ordynansowy carski, p. Zamoyski.

Powszechne protesty przeciw udziałowi jego w święcie „Nieznanego Żołnierza“.

W związku z zaproszeniem do prezydjum Komitetu obchodu ku czci „Nieznanego Żołnierza“ p. Adama Zamoyskiego — donosiliśmy wczoraj o liście protestacyjnym, wysłanym przez tow. Malinowskiego do ministra spraw wojskowych.

Oprócz tego tow. Barlicki wysłał również list, który brzmi:

„Dowiedziałem się, że do składu Prezydjum honorowego Komitetu uczczenia pamięci Nieznanego Żołnierza został zaproszony p. Adam Zamoyski.

Szkodliwa dla Państwa działalność p. Zamoyskiego jest powszechnie znana i nie umiem sobie wytłomaczyć umieszczenia jego nazwiska na liście członków Prezydjum.

Ze swej strony muszę uprzedzić Pana Ministra, że utrzymanie tego stanu rzeczy uniemożliwiłoby mi przyjęcie udziału w Komitecie, co sprawiłoby mi prawdziwą przykrość“.

Oczywistą jest rzeczą, że wszyscy towarzysze, zaproszeni do Komitetu, przyłączają się do powyższych protestów.

List Wacława Sieroszewskiego.

Analogiczne stanowisko zajął Wacław Sieroszewski, który wobec tego, że nazwisko p. Adama Zamoyskiego w żadnym wypadku nie może mieć nic wspólnego ze czcią dla żołnierza, poległego za Ojczyznę — zwrócił się do p. min. Sikorskiego, z wezwaniem do skreślenia jego nazwiska z listy członków komitetu.

Gdyby minister nie przychylił się do tego żądania, Wacław Sieroszewski zapowiada również swoje wystąpienie z komitetu...

Również, jak się dowiadujemy, kluby lewicy sejmowej zamierzają wystąpić w najbliższych dniach z protestem do komitetu uczczenia „Nieznanego Żołnierza“ przeciwko uczestnictwu w komitecie p. Adama Zamoyskiego.

Zwracają mu uwagę, że przy tak podniosłej uroczystości nie można w żaden sposób tolerować obecności człowieka, który posiada wśród swej karjery tak piękne kwiatki, jak naprzykład w sierpniu 1920 roku, podczas kiedy władze państwowe zajęte były przygotowaniem odparcia najazdu bolszewickiego, organizował zamach stanu i sam siebie uważał za przyszłego szefa sztabu generalnego zrewoltowanych wojsk.

Pan hrabia Zamoyski był podczas wojny oficerem ordynansowym kwatery cara Mikołaja II. i w momencie wybuchu rewolucji Kiereńskiego nie uważał nawet za stosowne troszczyć się o losy organizowania wojska polskiego, ale jako jeden z najwierniejszych oficerów kwatery carskiej pozostał przy carowej do ostatniej chwili.

— · —

Oddźwięki polsko-sow. konferencji.

BUKARESZT. Niektóre pisma bukaresztańskie przyniosły wiadomość, jakoby Cziczerin w czasie swego pobytu w Warszawie zatrącił o sprawę restauracji rosyjskich kolei przy pomocy polskiego przemysłu. Wiadomość ta posiada, zdaniem tutejszych kół politycznych, wszelkie cechy prawdopodobieństwa, ponieważ Polska ma do dyspozycji poważny poczet technicznego i służbowego personalu kolejowego, dobrze obeznanego ze stosunkami kolejowemi w Rosji. Prasa rumuńska zaznacza, że w zamian za to Polska otrzyma znaczne koncesje tranzytowe w kierunku do Odessy. Ta okoliczność ma dla Rumunji poważne znaczenie, ponieważ plan Cziczerina zagraża utratą korzyści wynikających z polskiego tranzytu skierowanego obecnie przez Rumunję. Ponadto zostałaby wtedy odroczona zapewne na nieprzejrzany czas, sprawa realizacji systemu kanałowego Wisła — San — Dniestr i Prut, w której rumuńskie koła gospodarcze pokładają wielkie nadzieje.

Konflikt Jugosławji z Watykanem.

BELGRAD. Jak wiadomo, rząd jugosłowiański zwrócił się do Watykanu z domaganiem usunięcia katolickiego arcybiskupa w Bośni, ks. Szarcza. Rząd jugosłowiański zarzuca arcyb. Szarczowi nieprzyjazne usposobienie do Jugosławji, które w drastyczny sposób wyszło na jaw, gdy arcyb. Szarcz wydał rozkaz usunięcia portretu króla Aleksandra z jugosłowiańskiego instytutu św. Hieronima w Rzymie. Jeśli niemiły rządowi arcybiskup nie zostanie odwołany, to rząd jest zdecydowany wydać rozkaz wydalenia go z granic Jugosławji. „Politika“ zaznacza z tego powodu, że podobnie jak rząd czechosłowacki z powodu afery nuncjusza, powinien także rząd jugosłowiański działać w tym wypadku stanowczo i zgodnie z interesem państwa.

Zmiana ordynacji wyborczej w Czechosławacji.

PRAGA. Przyjęcie noweli do ordynacji wyborczej na posiedzeniu sejmu z dnia 13. bm. jest ważnem wewnętrzno politycznem wydarzeniem o tyle, że położyło kres trwającym od roku bujnym sporom międzypartyjnym. Stronnictwa koalicyjne starały się mianowicie początkowo o przeprowadzenie takiej zmiany ordynacji, któraby zabezpieczała mandat do parlamentu tylko tym stronnictwom, które uzyskały przynajmniej 2 procent wszystkich oddanych przy wyborach głosów. Przeprowadzenie tego planu zostało udaremnione wskutek protestu stronnictw opozycyjnych. Wobec tego przeprowadzoną została reforma, pozostająca przy dotychczasowej praktyce, według której mandat poselski zdobyć może każde stronnictwo, które otrzyma conajmniej 20.000 głosów. Ponieważ atoli przy tym systemie znaczna ilość głosów zazwyczaj przepada (podczas wyborów w r. 1920. przepadło w ten sposób 168.000 głosów), postawiono obecnie, że wszyscy kandydaci powinni oświadczyć, do której należą narodowości, aby przy obliczeniu głosów przy trzeciem skrutynjum mógł nastąpić sprawiedliwy rozdział mandatów.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 17 października

STEFAN ŻEROMSKI złożył niezwykły przykład ofiarności, przeznaczając cały swój dochód z premiery „Uciekła mi przepióreczka" we Lwowie, na budowę Gimnazjum im. Komisji Edukacyjnej w Brzuchowicach. Drugi to już tak hojny datek Żeromskiego zasila fundusz wspomnianej budowy. Znakomity bowiem autor także dochód z krakowskiej premiery wspomnianej swej sztuki, przekazał, jak wiadomo, Komitetowi.

Ofiarnemu przewodnikowi myśli polskiej za tę hojność prawdziwie wzruszającą, składa Komitet serdeczne podziękowanie.

ZE ZWIĄZKU URZĘDNIKÓW I NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZY GMINY m. LWOWA. Według statutu związku urzędników i niższych funkcjonarjuszy gminy m. Lwowa, corocznie musi być zwoływane Walne Zgromadzenie w pierwszym kwartale roku. Nie wiadomo z jakich pobudek obecny zarząd Związku niepolatygował się aż dotąd walnego zgromadzenia zwołać, co wywołuje rozgoryczenie wśród urzędników i niższych funkcjonarjuszy gminy, którzy nie mają wcale powodów być zadowolonymi z obecnego zarządu, a zwłaszcza z prezydjum Związku. Wobec tego nie zaszkodzi wcale, by prezes Związku nadradca Kwiatkowski przeczytał te słowa i uczynił nareszcie to, co powinien był wykonać jeszcze w marcu r. b.

POSZUKIWANIE AKCJI BANKU POLSKIEGO. Z Warszawy donoszą: Ministerstwo Skarbu zażądało od wszystkich banków dewizowych, by się wykazały odpowiednią ilością akcji Banku Polskiego, w przeciwnym razie zostaną pozbawione praw dewizowych. Okoliczność ta tłómaczy nerwowe poszukiwanie akcji Banku Polskiego, jakie się dało zauważyć.

RABUNEK BEZDOMNYCH PRZY WYNAJMIE MIESZKANIA. Wiktor Filipowski, majster rzeźnicki, oskarżył w policji o lichwę mieszkaniową Adama Sulikowskiego, zam. przy ul. Szeptyckich, Ferdynanda Skramlika, zam. przy ul. Kordeckiego, oraz zarządcę domu przy ul. Traugutta pod l. 1 Dymitra Kiecura.

Donoszący poszukiwał mieszkania dla Franciszka Kobusa, zam. przy ul. Małeckiego. Pragnął bowiem zamienić się z nim mieszkaniem.

Dwaj pierwsi pośrednicy mieszkaniowi poinformowali interesowanego, że Kiecur ma do wynajęcia pokój z kuchnią za 275 dol., czyli 1.650 zł. Filipowski zgodził się i dał jako zaliczkę 400 zł. Kiecur zameldował go jako lokatora, lecz po trzech dniach cofnął umowę, nie chcąc równocześnie zwrócić pobrane 400 zł. Poszkodowany dowiedział się następnie, że Kiecur wynajął poprzednio to samo mieszkanie jakiemuś robotnikowi kolejowemu za „odstępnem" 700 zł. Leon Schor, zam. przy ul. Królowej Jadwigi, dał mu jednak odstępne 1000 zł. Wobec tego Kiecur zerwał umowę z owym robotnikiem, a następnie z Schorem, gdy donoszący dał mu wyższą kwotę.

W czasie śledztwa policyjnego Kiecur zwrócił owe 400 zł. poszkodowanemu. Policja oskarżyła jednak w sądzie karnym całą tę trójkę o uprawianie lichwy mieszkaniowej.

ZAMACH MORDERCZY I SAMOBÓJSTWO MŁODZIEŃCA. 18-letni Władysław Sala, pomocnik handlowy zajęty w „Książnicy", postrzelił swą narzeczoną, poczem popełnił zamach samobójczy w bramie kamienicy przy ul. Łyczakowskiej pod l. 36. Działo się to wczoraj o godzinie 1.30 w nocy. Ofiarą denata padła 16 letnia Janina Policzówna, zam. w wspomnianej realności. Kula browningowa wybiła jej ząb i wyszła lewym policzkiem. Denat strzelił następnie do siebie, kierując browning w usta i w prawy policzek. Odwiezieny do szpitala zmarł wkrótce.

Przesłuchiwana przez funkcjonarjuszy policyjnych Policzówna, podała, iż rzekomym powodem zajścia była utrata posady przez narzeczonego.

Komunikat.

× Z. N. M. S. Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne, odbędzie się w niedzielę, dnia 18. bm., o godz. 11 rano w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p., z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia Ogóln. 2) Sprawy organizacyjne. 3) Sprawa zjazdu ogólnokrajowego i wybór delegatów. 4) Wnioski i interpelacje.

Ze względu na ważność spraw, obowiązani są wszyscy członkowie do bezwzględnej obecności.

Dzwurzyński. Smulikowski.

Tajemnica zamachu na prezydenta państwa.

Piąty dzień rozprawy.

Aresztowanie świadka na sali rozpraw.

Podczas wczorajszej rozprawy zdażył się senzacyjny wypadek. Aresztowano bowiem — świadka Klarę Morksamerową, za zeznania złożone na tej rozprawie sprzeczne z zeznaniami złożonemi w śledztwie i przed sądem doraźnym.

Incydent ten wywołał duże wrażenie na obecnych na sali widzach i żywo był komentowany w mieście.

Była też wentylowana kwestja, z którego miejsca padła bomba. Zeznania świadków różnią się bardzo pod tym względem, a próby ustalenia względnie uzgodnienia tego miejsca wylotu zabierają wiele czasu.

Ponadto są sprzeczności w zeznaniach świadków co do ilości osób stojących w miejscu — skąd wyleciała bomba. Pasternakówna twierdzi, że było tam zupełnie luźnie, inni świadkowie mówią, że były zwarte szeregi, a nawet tłumnie.

— — — — — — —

Wczorajszą rozprawę otworzył przewodniczący dopiero o godz. 10 i pół, ponieważ trybunał naradzał się nad złożonemi onegdaj wnioskami prokuratora i obrony. — Rozprawa rozpoczęła się od dalszych zeznań sędziego Dr Feliksa Lewickiego, który na planie sytuacyjnym wskazywał miejsce, z którego wedle jego wrażenia została wyrzucona bomba oraz miejsce, gdzie padła.

Czy rzucano kwiaty?

Przew.: Czy nie uważał pan, czy nie wyrzucano jakich przedmiotów w kierunku prezydenta?

Św.: Nie.

Przew.: Może kwiaty?

Św.: Możliwe, że rzucano jakieś kwiaty ale dokładnie sobie nie przypominam.

Przewodniczący stwierdza z protokołów, że w śledztwie podał, że rzucano kwiaty.

Przew.: Czy przypomina pan sobie oskarżonego i rozpoznaje w nim tego osobnika, który w krytycznym momencie uciekał?

Św.: Tak.

Obr. Landau: W protokole zeznał pan, że oskarżony przystanął na skutek jego wołania? Czy tak było?

Św.: Tak.

Obr. Landau: Pan zeznał w śledztwie policyjnem, że w tej samej chwili, kiedy uciekał Steiger biegł ktoś drugi, który miał być młody, średniego wzrostu. Świadek — jak brzmi protokół policyjny — puścił się za Steigerem, tamtego stracił z oczu.

Św.: przyznaje, że był i inny człowiek który uciekał, nie zwracał jednak na niego uwagi.

Przew.: Przypomina pan sobie tego człowieka!

Św.: O ile tak było w protokole, to tak musiało być!

Przewodniczący stwierdza następnie, że — ani przed sądem doraźnym, ani w późniejszych protokołach śledczych o tym szczególe wzmianki niema.

Obr. Ringel: Czy zauważył pan kobietę, która biegła za oskarżonym?

Św.: Nie zauważyłem. Specjalnie skoncentrowałem uwagę na uciekającego. Biegło zresztą w tę stronę więcej osób.

Obr. Grek: Pan musiałby był spostrzedz Pasternakównę, gdyby jej osoba była dzieliła, oskarżonego od pana?

Św.: Na linji od jezdni, gdzie byłem do Steigera nie było nikogo.

Obr. Grek: Dotychczas mówiło się o tem, że tylko Steiger uciekał, a za nim biegła Pasternakówna, a teraz dowiadujemy się, że biegło jeszcze kilka osób.

Św.: Wyjaśnia, że właśnie dlatego mógł nie zauważyć biegnącej za Steigerem Pasternakówny.

Sędzia przys. Zborowski: Jak był ubrany ów drugi uciekający osobnik?

Św.: Nie zwracałem uwagi, nie zdaję sobie dziś z tego sprawy.

Skąd padła bomba?

Św. Michał Ulam architekt-budowniczy, zeznaje, że w krytycznej chwili stał na balkonie kawiarni de la Paix, obejmując wzrokiem całą ulicę Legionów. Gdy powóz prezydenta przejeżdżał, świadek zwrócił oczy ku powozowi i wówczas zauważył jakiś przedmiot w kształcie paczki lecący ponad powozem. Sądząc z łuku, jaki zrobił, ten przedmiot, mógł on zostać wyrzucony od rogu a nawet jezdni ulicy Legionów. Na tym rogu stało wiele ludzi w zwartych szeregach.

Gdy paczka upadła na ziemię, papier, w który była owinięta rozwinął się, równocześnie zaczął się wydobywać dym i ogień. — W tej chwili świadek zauważył dwoje dzieci stojących obok płonącego przedmiotu. Krzyknął na nie, aby się oddaliły, a sam w tej chwili zbiegł na dół, by dzieci usunąć. Stanąwszy pod kawiarnią świadek zauważył, że ludzie uciekali, wśród uciekających był także osobnik w jasnym płaszczu, który biegł ku ulicy Legionów. — W tej chwili nadjechała policja i wtedy już mówiono, że bomba została rzucona z okna.

Widziałem — mówi świadek — że bomba została rzucona z jezdni i że ten, kto rzucił uciekł w ulicę Legionów. Wróciłem do kawiarni, która została zamknięta. Nikogo z niej nie wypuszczono. Kilka osób w kawiarni dyskutowało na temat zamachu. M. in. p. Francosowa z W. twierdziła, że widziała iż bombę rzucił z jezdni, a nie z chodnika, jakiś człowiek w bronzowem ubraniu.

W pół godziny później przyszli ajenci, i wypytywali, co kto widział. Zgłosiło się kilka osób i sześć osób z nas poszło na policję.

W policji nikt się nami nie zajął, nikt się nie zainteresował. Czekaliśmy na kom. Łukomskiego, a gdy przyszedł, opowiedzieliśmy nasze spostrzeżenia, a mianowicie, że uciekał jakiś człowiek w jasnym płaszczu.

Człowiek w bronzowem ubraniu.

Przyprowadziśmy także p. Francosową, — która opowiedziała, że widziała, sprawcę w bronzowem ubraniu, który uciekał w głąb ulicy Legionów. P. Łukomski odpowiedział na to, że ten pan to nasz wywiadowca.

Po chwili otwarto drzwi do drugiego pokoju i zapytano, wskazując na człowieka, odwróconego od nas plecami, czy to ten sam.

Wydawało się, że ten.

Następnie sprowadzono nas do trzeciego pokoju, gdzie przy biurku siedział, jakiś pan; obok jakaś kobieta, a obok na kanapie ktoś trzeci. Nie przysłuchiwałem się przesłuchaniu tej osoby. Po pewnym czasie wszedł kom. Kajdan we fraku, wziął arkusz papieru z biurka, i zadawał pytania owej kobiecie.

Po chwili skrzyczał zeznającą i powiedział: "Pani już trzeci raz zmienia zeznania".

Kom. Łukomski powiedział mi, że zna mój adres i gdy będzie trzeba zawezwie mnie.

Prok.: Pan wspomniał o pani Francosowej, która miała widzieć osobnika rzucającego z ulicy bombę. Czy były jeszcze inne osoby, któreby widziały tego osobnika?

Św. Nie. Inne osoby widziały go już uciekającego.

Obr. Grek: Czy pan stanowczo podtrzymuje, że kom. Kajdan powiedział: pani już trzeci raz zmienia zeznania?

Św.: Tak mówił.

Ręka w jasnym rękawie.

Ciężką przeprawę miał trybunał i obrońcy, ze świadkiem Martą Majstruk. Chodziło o ustalenie, gdzie wedle przekonania Majstrukówny stał ów człowiek, którego rękę widziała wzniesioną w górę i wyrzucającą bombę. Tego miejsca nie określa świadek dość dokładnie, a zdaje się, że na przeszkodzie jej stoi nieumiejętność władania językiem polskim. — Majstrukówna była w ubiegłym roku kucharką w kawiarni „Warszawa" jest prawosławną pochodzi z pod Włodzimierza wołyńskiego, po

polsku mówi z rosyjska. Majstrukówna opowiada, że szła ulicą Legjonów ku pl. Marjackiemu w towarzystwie Merksamerowej i Birkównej. Znalazłszy się koło sklepu Stoińskiego spostrzegła w momencie, gdy nadjeżdżał powóz prezydenta rękę w jasnym rękawie — wzniesioną ponad tłum. Z ręki tej wyleciał w górę, jakiś przedmiot, jak się okazało bomba....

Czy rzucano kwiaty?

Było w tej chwili więcej rąk podniesionych, prawdopodobnie dla powitania prezydenta — Widziała też kwiaty rzucane w stronę powozu prezydenta.

Przew.: zwraca uwagę, że w śledztwie św, zeznawał, iż żadnych kwiatów nie rzucano.

Św. nie umie wyjaśnić tych sprzeczności.

Woźny Bryś demonstruje świadkowi na polecenie przewodn. płaszcz Steigera.

Św nie umie powiedzieć, czy rękaw był tego samego koloru co okazany płaszcz.

Za latarnią, czy przed latarnią?

Majstrukówna następnie na planie okazanym jej przez przewodniczącego wskazuje, że osobnik, który rzucił bombę, a którego tylko rękaw jasny widziała, stał przed latarnią (na rogu ul. Kopernika koło sklepu Beyera) mimo, że u sędziego śledczego i podczas naoczni wskazywała, że za latarnią.

Po przerwie nastąpiły pytania prokuratora i obrońców:

Obr. Grek: Czy pani pod przysięgą może sobie przypomnieć, czy tę rękę widziała pani przed latarnią, czy za latarnią?

Św. Przed latarnią.

Obr. Grek: Czy rękaw był poza tłumem, czy w tłumie?

Św. Rękaw ów widziałam w tłumie.

Obr. Grek: stwierdza, że zeznania świadka różnią się zupełnie od zeznań Pasternakówny, która twierdziła, że bomba została rzucona z miejsca za latarnią.

Obr. Landau: Kto był bliższy do pani: latarnia, czy rękaw.

Św. nie umie tego wyjaśnić i przyznaje, że podczas wizji lokalnej nie umiała pokazać odrazu tego miejsca.

Obr. Landau, stwierdza, że w śledztwie polic. Majstrukówna pokazała miejsce wzniesionej ręki przed latarnią.

Przewodniczący stwierdza, że tak właśnie wygląda odnośny szkic.

Na tem zakończyło się przesłuchanie tego świadka.

Aresztowanie świadka za sprzeczne zeznania.

Klara Marksamerowa, żona zarządcy kawiarni „Warszawa“ zeznaje, że chciała udać się na Targi Wschodnie w towarzystwie pp. Emilji Birkównej i Marty Majstruk. Wysiadłszy z tramwaju obok kawiarni „Elite“, udały się pieszo w kierunku ulicy Batorego, aby tam wsiąść znów do innego wozu tramwajowego. Ruch tramwaju był bowiem przerwany w ul. Legjonów wskutek przejazdu Prezydenta. Gdy Marksamerowa znalazła się koło lokalu fryzjerskiego p. Stoińskiego, przejeżdżał powóz Prezydenta wraz z orszakiem.

W tym momencie ujrzała lecący w powietrzu pakiecik, dymiący się. Domyśliwszy się, że może to być bomba, przestraszyła się i wbiegła do lokalu p. Stoińskiego

Pytana przez przewodniczącego, odpowiada, że pakiecik ten rzucił ktoś z tłumu, stojącego między latarnią, a sklepem Beyera. Kto jednak rzucił, nie wie.

Przew. Zeznała przecież pani 11. września 1921 r., że widziała jakiegoś mężczyznę wysokiego wzrostu, odzianego w jasne ubranie, który podniósł rękę do góry i rzucił bombę.

Św.: Nie pamiętam.

Przewodniczący zwraca uwagę M., że podobnie zeznała czterokrotnie, oraz przed sądem doraźnym, poczem odczytuje ówczesne jej zeznania.

Następnie zapytuje przew.: Co to za przyczyna, iż pani zeznaje obecnie inaczej?

Św. Bałam się, gdyż sędzia śledczy mówił do jakiegoś pana, że go zamknie, jeśli będzie zmieniać zeznania. Ja tak zrazu powiedziałam, więc podtrzymywałam to i nadal.

Przew.: Pani liczy przecież 44 lat, więc nie zrozumiała jest bojaźń pani. Przed sądem doraźnym nie było przecież tego sędziego śledczego.

Św.: Dr. Piotrowski nie życzył sobie, aby zmieniać zeznania.

Przewodniczący: Zeznała pani przecież, iż sprawca zamachu podobny był wzrostem do Steigera, którego pani widziała w chwili gdy go prowadzono do kancelarji sędziego śledczego. Pani również potwierdziła swe zeznania podczas naoczni na miejscu zamachu. Czem pani wytłumaczy różnicę obecnych swych zeznań?

Św.: Nie pamiętam dziś co zeznałam, może tak było.

Przez dłuższy czas usiłował przewodniczący rozgmatwać sprawę zeznań świadka. Merksamerowa dawała w dalszym ciągu wielce niejasne odpowiedzi, tłumacząc się brakiem pamięci.

Wobec tego powstał prokurator i zamierzał postawić wniosek w sprawie świadka.

Dr. Landau: Przepraszam, ja będę jeszcze stawiać pytania świadkowi.

Następnie zwracając się do Merksamerowej zapytał:

Czy pani mówiła ze swemi przyjaciółkami o zamachu? Zapewne była mowa o osobie i ubraniu sprawcy rzucenia bomby.

Św. Tak jest, mówiłam z Mejstrukówną.

Dr. Landau: Opowiadania te zapewne pomieszały się w pamięci i reprodukowała pani tę rozmowę jako własne przeżycia.

Św. Być może, niepamiętam.

Sprawę tę ponownie rozpoczęto badać. Okazało się, że świadek pytany w dniu zamachu przez kom. Kajdana podczas pobytu w kawiarni, zeznał, że sprawca zamachu był ubrany w jasne ubranie.

Prok. Świadek kilkakrotnie słuchany na policji i w sądzie zeznał jak to podają protokoły. Obecnie natomiast Merksamerowa skłamała. Dzisiejsze zeznania świadka są świadomie sprzeczne z zeznaniami złożonemi poprzednio, wobec tego stawiam wniosek aby ze świadkiem spisać protokół i zarządzić jego aresztowanie.

Dr. Ringel Sprawę zeznań świadka obrona ocenia spokojniej, niż pan prokurator. Wiadomem jest bowiem, że migawkowe wrażenia częstokroć mylnie są interpretowane przez osoby bardziej inteligentne, niż świadek. Aresztowanie świadka wpłynie deprymująco na innych świadków tego procesu.

NALEŻY STWORZYĆ ATMOSFERĘ JAKNAJSPOKOJNIEJSZĄ PODCZAS TRWANIA TEGO PROCESU

Patrzą bowiem na przebieg tej rozprawy i poza granicami państwa i wytwarza się odpowiednia opinja o polskiem sądownictwie. Wobec tego, my, obrońcy, sprzeciwiamy się wnioskom prokuratora.

Trybunał udał się na naradę, która trwała godzinę. Następnie odczytał przewodniczący streszczenie zeznań Merksamerowej, złożone na rozprawie.

Merksamerowa podpisała z widocznem ociąganiem się odczytany protokół.

Po uskutecznieniu tego przewodniczący powiadomił Merksamerową, iż zapadła uchwała trybunału zarządzająca aresztowanie jej i oddanie do dyspozycji sędziego śledczego.

Oddano ją następnie w ręce dozorcy więziennego. Fakt aresztowania podziałał na Merksamerową druzgocąco.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Pretendent na tron polski.

BELGRAD. (CEPS). Belgradzkie dzienniki obiegła wiadomość o tem, że we Wiedniu znalazł się pretendent na opróżniony polski tron królewski. Jest nim niejaki Karol Jan Sobieski, urzędnik jednego z banków wiedeńskich, który twierdzi, że jest w prostej linji potomkiem obrońcy Wiednia, króla Jana III. Pewnego dnia — piszą belgradzkie dzienniki — ów Sobieski zjawił się w polskim konsulacie we Wiedniu, gdzie przedłożył dokumenty, mające świadczyć o jego prawach i pochodzeniu. Urzędnicy konsulatu, uprzejmie ugościli „pretendenta“ papierosem, lecz oświadczyli mu, że wobec panującego w Polsce ustroju republikańskiego Polska na razie musi obchodzić się bez króla. Natomiast poprosili p. Sobieskiego, aby zostawił w konsulacie swój adres i obiecali napisać mu w chwili, kiedy Polska zmieni konstytucję. Karol Jan Sobieski zamierza — jak zapewniają gazety belgradzkie — wydać manifest do narodu polskiego, który podpisze jako „Karol I., król polski“. Powiadają, że pretendenta otacza rzekomo grupa awanturników międzynarodowych, obiecujących mu finansową pomoc.

—:::—

Napad i pobicie.

Wczoraj wieczorem zapukało dwóch nieznanych osobników do pracowni krawieckiej „Postęp“, przy ul. Leona Sapiehy pod l. 31.

Izio Lew, pomocnik zajęty w tym warsztacie, otworzył drzwi zamknięte i zapytał się czego sobie życzą przybyli. Wówczas jeden z tych indywiduów ugodził Lewa dwukrotnie tępem narzędziem w głowę, poczem obaj napastnicy zbiegli.

Zranionemu udzielono pomocy w Pogotowiu rat.

W realności przy ul. Panteńskiej pod l. 11 a wynikła wczoraj wieczorem wielka awantura, podczas której jeden z lokatorów pobił ciężko tamtejszą dozorczynię Leontynę Kociubową. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

Podrożenie ceny papierosów,

palonych przez najuboższych.

Z dniem wczorajszym ceny papierosów — „Radjo“ zostały podwyższone w ten sposób; że sztuka, która do dnia wczorajszego kosztowała grosz i pół, kosztuje w dniu dzisiejszym dwa grosze, a natomiast cena papierosów: Sokół, Wanda, Noblesce; Witold oraz Ajax, podskoczyły z jednego grosza na grosz i pół.

Również od dnia dzisiejszego klg. machorki, który kosztował 7 zł. od dzissiejszego dnia kosztuje 8 zł

Wyrok na komunistów.

ŁÓDŹ, 16 10. W procesie przeciw członkom „Komitetu dzielnicowego młodzieży komunistycznej“ zapadł wyrok, mocą którego Rapaport i Zygmunt From, skazani zostali na 3 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, wszyscy pozostali na 2 lata ciężkiego więzienia, Rajzla Piechota zaś została uniewinniona.

Katastrofalna redukcja robotników.

ŁÓDŹ, 16 10. (AW.) W fabryce Poznańskiego została zredukowana ilość dni pracy z 6 do trzech dni w tygodniu. Wskutek tego 5.800 robotników straci połowę zarobków.

—:::—

Masowe aresztowania w Wilnie

WARSZAWA, 16 10. (AW.) Z Wilna donoszą, iż policja polityczna dokonała tam masowych aresztowań wśród organizacji komunistycznych uprawiających akcję szpiegowską na rzecz sowietów oraz propagandę ustroju komunistycznego. — Aresztowano 117 osób, przeważnie żydów, m. in. dyrektora seminarjum hebrajskiego, w mieszkaniu współpracownika warsz. „Momentu“ znaleziono duży materjał obciążający.

—:::—

Fabryka samochodów Forda W Polsce.

WARSZAWA, 16 10 (AW.) „Warszawianka“ donosi, iż sprawa założenia fabryki samochodów w Polsce, będzie urzeczywistniona dopiero po przeniesieniu zakładów Forda do Londynu. Przedstawiciele fabryk Forda badają obecnie ustawodawstwo w Polsce. Jeżeli wyniki wypadną dodatnio, w takim razie Ford zamierza w roku następnym zbudować fabrykę samochodów w Warszawie. Produkcja zakładów obliczona ma być na zapotrzebowanie także wschodniej Europy.

—:::—

Żądania robotników przemysłu włóknistego.

W niedzielę, 11. b. m. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Gł. Zw. Zaw. Rob. przemysłu włóknistego.

Obrady trwały cały dzień, do późnej nocy. Brali w nich udział przedstawiciele wszystkich większych ośrodków przemysłu włóknistego w Polsce.

Sytuację w przemyśle referował tow. pos. Szczerkowski.

Po długiej dyskusji powzięto następujące uchwały.

„W obecnych ciężkich warunkach gospodarczych w kraju, które całym ciężarem odbijają się na życiu codziennem klasy robotniczej, doprowadzając ją do ostatecznej nędzy, pewne grupy kapitalistyczne w przemyśle włókienniczym grożą masowem zamykaniem fabryk.

Zarząd Gł. Związku protestuje bezwzględnie przeciwko takim groźbom prowokacyjnym przemysłowców i widzi w takich groźbach jedynie pobudki polityczne reakcji kapitalistycznej.

Zarząd główny oświadcza z całą stanowczością że przeprowadzenie radykalnej sanacji stosunków w przemyśle może nastąpić jedynie przy współudziale robotników, wobec czego domaga się stanowczo kontroli nad produkcją, przy współudziale klasy robotniczej.

Zarząd Gł. Związku zakłada energiczny protest przeciwko wprowadzaniu przez niektóre firmy systemu wypłat towarami, uważając to za bezprawie wysoce szkodliwe dla interesów robotników.

Łamanie 8- godzinnego dnia pracy i niestosowanie cennika płacy — to są fakty na porządku dziennym, przy zupełnej bierności inspekcji pracy.

Wskutek przeciągającego się bezrobocia, Zarząd Główny domaga się wypłacania bezrobotnym zapomogi pieniężnej, w wysokości ustalonej w ustawie, oraz bezpłatnego dostarczania bezrobotnym kartofli i węgla. Zarząd główny domaga się od rządu zorganizowania bezpłatnej pomocy lekarskiej i szpitalnej dla bezrobotnych.

Zarząd Główny upoważnia Komitet Wyk., w miarę wzrostu drożyzny, do wystawiania żądań o podwyżkę płacy, i do opracowania planu ewentualnej walki o te żądania.

—:::—

Bezrobocie zwiększa się.

Jak podaje „Robotnik“, bezrobocie wzrosło znów w ostatnich miesiącach.

Podług danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 26-go września r. b. do 3-go października r. b. wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 196.430 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wykazuje wzrost o 1.390 osób.

Bezrobocie wzrosło w przybliżeniu: w Warszawie o — 110 osób, z pośród zwolnionych przez Bank Handlowy oraz przy robotach budowlanych, w pow. Warszawskim o — 400 osób, z powodu zamknięcia fabryki „Mirków“ w Jziornie; w Ciechanowie o — 150 osób, z powodu zwolnienia robotników z powiatowych robót inwestycyjnych w Łodzi o — 920 osób, zwolnionych w przemyśle; w Sosnowcu o — 340 osób, zwolnionych w przemyśle włókienniczym; w Lublinie o — 700 osób, zwolnionych w zakładach rolniczych oraz w cegielniach; w Białymstoku o — 270 osób, z powodu zwolnień od pracy w przemyśle włókienniczym; w Wilnie o — 190 osób, w związku z zawieszeniem pracy w niektórych tartakach i garbarniach, w Poznaniu o — 420 osób, przeważnie z powodu zwolnień z robót rolnych.

Rozkład komunizmu w Niemczech.

Na kongresie socjalistów niemieckich w Heidelbergu zajmowano się komunizmem o wiele mniej, niż lat poprzednich, a mówcy, potrącający o ten temat, zgodnie stwierdzali, bankructwo komunizmu w Niemczech.

Komuniści niemieccy osiągnęli szczyt ruchliwości i prowadzenia wśród mas w krytycznych dniach okupacji Zagł. Ruhry i wywołanego przez nią kryzysu gospodarczego. Wówczas to komuniści, spekulując na nędzy i rozpaczy mas, gnębionych inflacją i głodem przygotowywali się do puczu, nie gardząc przytem ewentualną pomocą faszystów, z którymi gotowi byli maszerować „kawałek drogi“ razem. Ale plany komunistów spełzły na niczem. Niemcy zmuszone były zaniechać biernego oporu, stosunki francusko - niemieckie z chwilą zwycięstwa lewicy we Francji zaczęły się poprawiać; przyszła konferencja londyńska, plan Dawesa, zaprowadzenie złotej marki, wreszcie zniesienie okupacji agl.Z Ruhry, kredyty amerykańskie.

Położenie komunistów stawało się coraz trudniejsze. Z chwilą, gdy zabrakło podłoża do puczów, kierownictwo partji nie wiedziało jaką zalecać taktykę, w jaki sposób przeciwstawiać się socjalistom, by z jednej strony uchodzić w oczach mas za jedynych szermierzy rewolucji a z drugiej — za jedynych obrońców codziennych potrzeb i interesów klasy robotniczej. Pogodzić tych dwóch — nie dających się pogodzić — metod taktycznych nie sposób, to też „lewe“ kierownictwo zastosowało taktykę „lewą“. Polegała ona na awanturach w parlamencie, ciałach komunalnych i na ulicy, na bezmyślnem szkalowaniu socjalistów, na bezustannej młócce frazesów rzekomo rewolucyjnych.

Ale ponieważ — jak rzekliśmy — sytuacja wewnętrzna Niemiec uległa zasadniczej zmianie na lepsze, taktyka ta wyrodziła się w karykaturę, szeregi partji komunistycznej zaczęły gwałtownie topnieć, partja z dnia na dzień spadała do roli drobnej sekty, niezdolnej do żadnej praktycznej płodnej działalności.

Rozkład partji niemieckiej nie uchodził oczywiście uwagi Moskwy. Cóż Zinowjew, wódz „lewego“ skrzydła Kominternu, mógł poradzić bankrutującemu „lewemu“ kursowi niemieckiemu, t. j. swemu własnemu benjaminkowi? Ale dla Zinowjewa i jego tow. niema rzeczy niemożliwej. Wystarczy poprostu wydać ukaz, zawierający takie a takie przepisy taktyczne, nazwać te przepisy „nowym kursem“, zażądać bezwzględnego dla nich posłuchu, a opornych zbesztać, jako „socjaldemokratów“, sprzeniewierców leninizmu.

Tak też uczyniono. Ale, o ironjo! „Nowy kurs“ zawierał nie co innego, jak właśnie same herezje „socjaldemokratyczne“. Zinowjew nakazał komunistom niemieckim naśladować socjalistów i „przechytrzeć“ ich. „Socjaliści wygrywają, ponieważ potrafią dać wyraz potrzebom codziennym. — oświadczył Zinowjew „lewej“ centrali niemieckiej. Jednem słowem rozkazał „lewym“ powrót do taktyki „prawicowej“, za którą swego czasu tenże sam Zinowjew i S-ka odebrał kierownictwo partji komunistycznej „prawicy“ — Brandlerowi, Thalheimerowi i in.

Rzecz jasna, że Zinowjewowi chodzi jedynie o walkę konkurencyjną z socjalistami a nie o uczciwe i szczere zastosowanie metod socjalistycznych.

Ale oto centrala „lewicowa“ zbuntowała się i nie chciała wykonać ukazu Moskwy. Zaczęła się groteskowa walka między Berlinem a Moskwą; kto kogo zwycięży?

Ta tragikomiczna walka wywołała zupełny rozstrój wśród komunistów niemieckich. Moskwa zaś wystąpiła z klątwą przeciwko „niewiernym“ i usunęła centralę od władzy. Wówczas w partji nastąpiły dalsze załamania. Ruth Fischer — o ile sądzić można z polemik w tej walce „bratobójczej“ — miała się upokorzyć przed Moskwą i przyjąć jej warunki, inni zaś, jak Rosenberg i Scholem, rozpoczęli gwałtowną kampanję przeciwko Moskwie i Fischerowej, przepowiadając powrót do władzy „prawicy“ (Brandler i tow.) i grożąc światu, że komuniści staną się jedynie przyczepką do socjalistów.

Walka trwa dalej. W partji niemieckiej namnożyło się kilkanaście kierunków i prądów, zwalczających się wzajemnie. A robotnicy uciekają z niej, wracając w dużej mierze do partji socjalistycznej.

W ten sposób gmach dyktatury komunistycznej rozsypuje się, jak domek z kart. Komuniści traktują robotników jako trzodę bezmyślną, nakazując bezwzględne posłuszeństwo „centrali“, ta zaś ma pokornie spełniać rozkazy najwyższej centrali — Moskwy. Z chwilą zaś, gdy poszczególne partje sądzą, że taktyka ich nie da się pogodzić z komendą Moskwy, nastąpić musi starcie, w którem wygrywa strona silniejsza, t. j. Moskwa, ale zarazem ginie strona pokonana, t. j. komunizm wojującego kraju. Tak postępuje stopniowo likwidacja komunizmu na Zachodzie.

—:::—

Przed III. zjazdem Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

W dniach 2 i 3 listopada b. r. odbędzie się w Krakowie III. zjazd Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Jak wiadomo, związek ten skupia młodzież socjalistyczną wyższych uczelni Polski i powstał w roku 1917. I zjazd związku odbył się w maju 1922 w Warszawie, II. Zjazd związku w grudniu 1923 w Krakowie. Na tym ostatnim zjeździe nastąpił rozłam: większość opowiedziała się za przystąpieniem do związku Socjalistycznej Międzynarodówki Młodzieży w Berlinie, mniejszość przeciwna temu, wystąpiła ze związku i założyła sobie odrębną organizację dla której zatrzymała bezprawnie zresztą starą nazwę „Życie“.

Od tego czasu ZNMS. skonsolidował się pod względem organizacyjnym i ideowym. Nasi towarzysze akademicy bardzo czynnie pracują na terenie organizacji robotniczych, zaś na terenie uniwersyteckim stanowią niewątpliwie jedno z najpoważniejszych akademickich ugrupowań ideowych. Oni to głównie prowadzili walkę przeciw faszyzmowi i antysemityzmowi na uniwersytetach, oni też przodują we wszystkich walkach o polepszenie bytu akademika proletarjusza.

Program zjazdu obejmuje: 1. Zagajenie, 2. Wybór prezydjum, 3. Powitanie, 4. Sprawozdania: a) organizacyjne, b) ze stosunków międzynarodowych, 5. Metody pracy: a) wewnętrznej, b) samokształceniowej, 6. Z. N. M. S. a polityka akademicka. 7. Młodzież akademicka a ruch robotniczy. 8. Sprawa federacji organizacyj młodz. socj. w Polsce. 9. Czasopismo 10. Zmiany statutu i ewentualne poprawki do deklaracji ideowej. 11 Wolne wnioski.

Jak widzimy, program prac zjazdu jest bardzo obszerny i zajmujący.

Starsze społeczeństwo socjalistyczne z żywem zainteresowaniem śledzić będzie przebieg obrad tej bratniej organizacji, działającej na terenie młodzieży akademickiej.

Kolonizacja żydów na Krymie.

WARSZAWA, 15 10. Poseł sowiecki Wojkow zaprosił przedstawicieli pism żydowskich na specjalną konferencję, na której udzielał informacji, dotyczących kolonizacji żydowskiej na Krymie. Przewiduje się — według p. Wojkowa, iż w przeciągu 1926 r. uda się osiedlić na roli przeszło 10 tys. rodzin żydowskich. — 112.161 żydów zgłosiło natychmiastową chęć wyjazdu, celem osiedlenia się na roli. Komitet kolonizacyjny otrzymał już od rządu sowieckiego, 48 tysięcy dziesięcin ziemi. Ziemia ta jest bardzo dobra.

—:::—

Inspektor szkolny, który domaga się uwagi swego kuratorjum.

(Korespond. „Dziennika Ludowego).

BUCZACZ w październiku.

Inspektorem szkolnym w Buczaczu p. Wagnerem zajmowała się prasa niejednokrotnie. Po publicznem i oficjalnym stwierdzeniu „niewłaściwości w urzędowaniu“ p. inspektor dostawał „nosa“ i z podwójnym zapałem zabierał się do dalszego psucia reputacji szkolnictwu państwowemu na kresach.

Pan Wagner znalazł cudowne pole do popisu przy t. zw. redukcjach sił nauczycielskich w okresie „oszczędnościowym“.

Redukując przedewszystkiem Ukraińców głosił wszem wobec i każdemu z osobna, że oczyszcza szkolnictwo „polskie“ od „niepolskiego“ elementu.

Niestety za „zbożną działalność“ nie dostał orderu, co gorsza nie otrzymał awansu, a co najgorsza pozostał na starej placówce, na której go kultywuje kuratorjum lwowskie. Nie wie widocznie, co z takim niebezpiecznie szkodliwym okazem zrobić.

Redukcja nauczycieli i nauczycielek narodowości ukraińskiej nie miały — rozumie się — zastosowania tam, gdzie były plecy, protekcja, wspólne polowania, widoki dobrej kolacji i t. p.

Bogaty kseżulek ze Srok może spokojnie ściskać dłoń w kordjalnym uścisku p. inspektorowi, jest za co dziękować, gdyż córeczka jego ma posadę nauczycielki w tejże samej miejscowości.

Redukowało się jednak ludzi pozbawionych jakiegokolwiek oparcia materjalnego a dało się posadę p. Słoneckiej, właścicielce kilkuset morgów pola.

I to tak jedną ręką podpisywało się wypowiedzenie a drugą ręką znaczyło się świeżą nominację.

Szkoły miejskie w Buczaczu i w miejscowościach podmiejskich obsadzone zostały przez znajomków, krewniaków i żony, zawsze się mogących przydać komisarzy policyjnych.

Jest jedna miejscowość w okręgu p. inspektora (Monasterzyska), która się cieszy szczególną jego pieczołowitością. Szkole w Monasterzyskach podarował 500 złotych na sztandar, swoje serce i szwagierkę.

Hospitacje szkół kończą się i zaczynają na tej miejscowości a to złośliwym ludziskom bardzo się podoba, bo mają temat do romantycznych opowieści.

Dwa przykłady inspektorskiej „zbożnej“ działalności zasługują na szczególne podkreślenie.

Wbrew obowiązującemu przymusowi szkolnemu, w paszaliku szkolnym p. W. stosowany był „ukaz“ pozwalający dzieciom chodzić do szkół wydziałowych tylko do lat 14, na wsi do lat 13.

Kto ten „niebezpieczny“ wiek przekroczył mógł korzystać z nauki tylko w drodze łaski, po wniesieniu podania, użyciu protekcji i t. p. Jak frekwencja szkolnych dzieci w tym wieku w szkolnym okręgu p. Wagnera wygląda? Odpowiedź może sobie każdy dośpiewać.

Przykład drugi:

W prywatnem seminarjum żeńskiem w Buczaczu udzielają (po 15 godzin tygodniowo przed południem) kierownik i kierowniczka miejscowych szkół powszechnych korzystając z czułej opieki p. inspekt. zarabiają sobie drugą pensję z zupełnem zaniedbaniem obowiązków w szkołach oddanych ich pieczy.

Rejestr ten możnaby prowadzić w nieskończoność. Może przeto będzie lepiej zakończyć i zapytać: Czy lwowskie kuratorjum szkolne nie uważałoby za stosowne uwolnić powiat buczacki od „dopustu“ w osobie insp. Wagnera?

Są przecie inne jeszcze miejscowości w Polsce a przedewszystkiem istnieje możność zastosowania najlepszej formuły: przeniesienie w stan spoczynku.

Na tę jedynie zadawalającą odpowiedź czekamy.

Bezpośrednia komunikacja osobowa i towarowa z Rosją.

Dnia 12. b. m. po czterotygodniowym pobycie w Moskwie powróciła do Warszawy delegacja polska, biorąca udział w rokowaniach kolejowych polsko-sowieckich.

Rokowania były prowadzone w bardzo przyjaznej atmosferze i doprowadziły do pomyślnego uregulowania szeregu ważnych problemów.

Doniosłym wynikiem konferencji jest osiągnięcie porozumienia w sprawie

BEZPOŚREDNIEJ TARYFY TOWAROWEJ

opartej na międzyn. konferencji berneńskiej z 1908 r. Rosja, jakkolwiek nie należy do konwencji, zgodziła się oprzeć stosunki kolejowe z Polską na jej postanowieniach.

Dotychczas bowiem normalnej wymiany towarów między wysyłającym a odbiorcą właściwie nie było. Sprawą transportu zajmowały się specjalne biura pośrednictwa.

Odtąd zaś wysyłanie towarów odbywać się będzie swobodnie, bezpośrednio od sprzedającego do nabywcy.

Drugim ważnym rezultatem konferencji jest opracowanie

BEZPOŚREDNIEJ TARYFY OSOBOWEJ

Reguluje ona sprawę nabywania bezpośrednich biletów np. z Warszawy do Moskwy, czy do innych środowisk, objętych umową.

W związku z tem pociąg pośpieszny Warszawa-Stołpce zostanie przekształcony na udoskonalony pod względem szybkości kurjer, połączony rozkładem z kurjerem Warszawa — Paryż — Londyn i z kurjerem Moskwa — Władywostok.

W połowie listopada r. b. odbędą się w Warszawie dodatkowe pertraktacje w sprawie wypracowania szczegółów rozkładu jazdy projektowanego kurjera. Prawdopodobnie uda się go uruchomić już z dniem 1. grudnia r. b. Narazie kursowałyby trzy razy w tygodniu.

Konferencja załatwiła również formalną stronę umowy o bezpośrednich stawkach taryfowych, w jednej walucie i według jednych norm.

Wyniki konferencji w Moskwie należy uznać za ważny krok ku nawiązaniu i ożywieniu prawidłowych stosunków handlowych między Polską a Sowietami.

Granice samowystarczalności żywnośc. Czechosłowacji.

PRAGA. (CEPS). Według statystycznych danych, przytoczonych przez ministra rolnictwa dra Hodżę podczas debaty sejmowej nad projektem ustawy o pomocy państwowej przy katastrofach żywiołowych przedstawia się stan produkcji krajowej względnie importu najważniejszych artykułów żywnościowych do Czechosłowacji w następujący sposób: W latach powojennych sprowadzała Czechosłowacja z za granicy pszenicy i mąki pszenicznej w ilości, stanowiące 30 do 70 proc. własnej produkcji. Przywóz żyta stanowił 4 do 12 proc. własnej produkcji, z wyjątkiem r. 1923, który wykazał zbiór żyta o 3 proc. ponad miarę samowystarczalności. Uprawa jęczmienia jest stale aktywna i pozwala od trzech lat na eksport 20 proc. zbiorów. Produkcja owsa i ziemniaków wykazuje równowagę z zapotrzebowaniem wewnętrznem. Natomiast odczuwa Czechosłowacja dotkliwie brak kukurydzy, którą sprowadza z zagranicy w ilościach stanowiących około 50 proc. własnej produkcji. Wartość przywozu zboża, grochu, fasoli, mąki i wyrobów mącznych wynosiła w r. 1923 sumę 870 miljonów Kor. czesk., w roku zaś 1924 sumę 2.355 miljonów. Pokarmu dla bydła przywieziono w r. 1923 do Czechosłowacji 15.614 wagonów za cenę 164 miljonów, w roku 1924 zaś 31.000 wagonów o wartości 455 miljonów.

Z roku na rok daje się zauważyć coraz dotkliwszy brak produktów zwierzęcych, mięsa i tłuszczów, pomimo że w tym kierunku Czechosłowacja osiągnęła już stan produkcji przedwojennej. Czechosłowacja produkuje rocznie około 60 miljonów kilogramów tłuszczu, uzyskanego z produktów mlecznych, nadto zaś 16 do 20 miljonów kg. z nierogacizny. Dla pokrycia zapotrzebowania, obliczonego po 12 kg. na osobę rocznie, musiałaby Czechosłowacja sprowadzać z zagranicy dalszych 76 miljonów kg. W rzeczywistości Czechosłowacja sprowadzała w ostatnich latach przeciętnie tylko ponad 7000 wagonów tłuszczu rocznie; wartość tego importu wynosiła 1.485 miljonów w r. 1923 a 1876 miljonów w r. 1924.

Minister Hodża jest zdania, że po przeprowadzeniu systemu meljoracji i zastosowaniu wszelkich środków przeciw szkodom, sprawianym przez powodzie, Czechosłowacja zdoła uzyskać tyle nowych powierzchni pod uprawę zboża i karmów, że produkcja środków żywności wzrośnie o 17.42 proc., co zupełnie wystarczy do zrównoważenia jej z zapotrzebowaniem kraju.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Sobota, o godz. 3 popoł. „Zaczarowane koło“.
Sobota, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej...“
Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Romans zeszytowy“ (50 proc. zniżki).
Niedziela, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej...“
Poniedziałek, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej...“

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Dwaj mężowie Pani Marty“ (50 procent zniżki).
Sobota, o godz. 7.30 „Jej Wysokość Tancerka“.
Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Taniec o północy“ (50 procent zniżki).
Niedziela, o godz. 7.30 „Jej Wysokość Tancerka“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 „Jej Wysokość Tancerka“.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Kolnidrei“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Misz masz“.
Niedziela, o godz. 3.30 popoł. Stow. malarzy i lakierników na cel dobr. „U progu szczęścia“.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Wtorek, 20. października: Aleksander MOISSI, Wieczór żywego słowa.

—:::—

TEATR WIELKI daje dziś, punktualnie o godz. 3-ciej popoł. drugie przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na którem zostanie odegrane wspaniałe arcydzieło poezji polskiej „Zaczarowane koło“, Lucjana Rydla. W roli wojewodzianki debiutować będzie młoda adeptka sztuki scenicznej p. Alina Żelichowska.

Wieczorem ukaże się przepyszna farsa Hennequinn'a i Vebera „Codziennie o 5-tej...“

TEATR NOWOŚCI wznawia dziś o godz. 3.30 popoł., po cenach do połowy zniżonych, niezwykle wesołą komedję Gandera „Dwaj mężowie Pani Marty“.

NAJBLIŻSZEMI PREMIERAMI teatrów będą: „Dziewczyna z Zachodu“, opera Pucciniego w Teatrze Wielkim, oraz „Śpiewak własnej niedoli“, sztuka głośnego rosyjskiego autora scenicznego Dymowa, w Teatrze Nowości. Premiery te ukażą się w przyszłym tygodniu.

WOBEC SILNEJ BARDZO FREKWENCJI dyrekcja teatru Semafor, chcąc wykorzystać jaknajmocniej ostatnie dni pierwszego, bajecznie kolorowego programu, daje w porozumieniu z władzami szkolnemi przedstawienie dla młodzieży po cenach najniższych w sobotę o godz. 3-ciej, a w niedzielę, o godz. 4.45 pełny program wieczorowy po cenach popularnych od 1—1,50 zł. Wskazane jest zaopatrywać się w bilety wcześniej w firmie Seyfartha, ul. Akademicka.

—:::—

ALEKSANDER MOISSI WE LWOWIE. Wieczór żywego słowa Moissiego, jednego z największych aktorów i recytatorów współczesnych, odbędzie się we wtorek, 20. bm. Natchniona sztuka tego słynnego artysty jednoczy w sobie najpiękniejsze pierwiastki kultury i genjuszu rasy łacińskiej i germańskiej. Jego kreacje bohaterskich ról repertuaru klasycznego i modernistycznego, „Króla Edypa“ w Teatrze Reinhardta, postaci tołstojowskich i t. p. uchodzą za szczyty sztuki odtwórczej. Bolesna słodycz jego przedziwnej wymowy, akcentowanej z włoska o brzmieniu najszlachetniejszego Stradivariusa, nazawsze pozostaje w pamięci tych co go słyszeli.

Program lwowski genjalnego artysty obejmuje najcelniejsze utwory literatury wszechświatowej, z dzieł polskich poematy Tetmajera, Kasprowicza i Staffa w znakomitych przekładach Szerlaga.

—:::—

Różne.

Pracownie dla artystów w domach miejskich w Krakowie.

Jak donosi jedno z pism, biuro budownictwa miejskiego w Krakowie otrzymało od komisarza rządu polecenie, aby przy opracowywaniu planów nowych budynków miejskich, uwzględniło na najwyższych piętrach specjalne lokale na pracownie dla artystów malarzy i rzeźbiarzy. Zarządzenie to ma na celu umożliwienie warunków pracy zamieszkałym w Krakowie, siedzibie Akademji Sztuk Pięknych — licznym artystom plastykom.

Na giełdzie parysk. nie notują złotego!

Jak donoszą z Paryża, giełda paryska nie notuje złotego, mimo istnienia tam czterech polskich placówek bankowych. Oszczędności robotników przy przekazywaniu do Polski, narażone są na poważny uszczerbek, z czego ciągną zyski niesumienni bankierzy, samowolnie określając kurs złotego. Podrywa to u emigracji polskiej zaufanie do polskiej waluty.

Rak chorobą cywilizacji.

Wielu lekarzy angielskich jest zdania, że rak jest chorobą cywilizacji. Ciekawą pracę na ten temat wydał Dr. Baker, który teorję swoją opiera na twierdzeniu, że wśród ludów wschodnich i pierwotnych rak jest wypadkiem rzadkim. — U ludów cywilizowanych rak jest zawsze wewnętrzny, najczęściej brzuszny lub w piersiach. Ten rodzaj raka jest u ludów wschodnich nieznany, nawet w Indjach, gdzie procent jego, dość wysoki, dotyka głównie Europejczyków, a z tubylców jedynie tych, którzy się zeuropeizowali. Podobnie i Niemiec Dr. Müller pisze, że w Małej Azji spotykał się z rakiem zupełnie wyjątkowo. Dr. Burnham zwraca uwagę, że wśród licznych chorych, których leczył w Skutari, nie było ani jednego wypadku raka lub zapalenia ślepej kiszki. Co do tej ostatniej, to według statystyk, jest oną prawie że nie znana na Wschodzie. W dalszym ciągu Dr. Baker stwierdza, że choroby te, tak u nas częste, są następstwem niezdrowego pokarmu, nie zawierającego potrzebnych środków odżywczych i są charakterystyką naszej przerafinowanej cywilizacji.

Wierność sztandarom cesarskim...

Podczas wielkiej rewji wojskowej w Berlinie, z okazji poświęcenia pomnika dla poległych pułku gwardyjskiego imienia cesarzowej Augusty, gen. Armin wygłosił przemówienie w imieniu eks-cesarza Wilhelma. Oświadczył on: „Wszyscy wspominają cesarza ze czcią, wdzięcznością i niezmienną wiernością. Głównem naszem zadaniem jest wierność sztandarom, na które składaliśmy przysięgę Jego Cesarskiej Mości...“

Przemówienie to wywołało wzburzenie i hałas w całej prasie demokratycznej, tembardziej, że wypowiedziane było w obecności prezydenta Rzeszy Hindenburga i oddziałów Reichswehry.

Anglja — kraj hymnów.

Podobno pewien znakomity kucharz nazwał Anglję krajem siedemdziesięciu hymnów, a jednego tylko sosu. Istotnie — konsumcja hymnów musi tam być nielada, skoro jeden kompozytor, zmarły przed paru dniami, H. Main, skomponował ich przeszło 1000 dla protestantów wszelkich odcieni, a ogółem sprzedał przeszło miljon egzemplarzy swoich utworów.

—:::—

Komunikaty.

× W ZWIĄZKU ZAWODOWYM KOLEJARZY we Lwowie, ul. Gródecka 69, odbędzie się dnia 17. b. m., o godz. 7 wieczór odczyt tow. Mikołaja Hankiewicza na temat: „Niepodległa Polska, a Ukraina“.

× WYKŁAD. W niedzielę, 18. bm., o godz. 11 przedpołudniem w kinoteatrze Marysieńka odbędzie się wykład Dra Władysława Dybowskiego p. t. „Czy nasza młodzież jest fizycznie normalnie rozwinięta?“

× TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI WE LWOWIE zaprasza na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków, celem dokonania wyboru Wydziału Towarzystwa.

Zgromadzenie to odbędzie się dnia 25. października 1925. w sali komisyjnej, I.. Lwów, Rynek, Ratusz I. p.

× ZEBRANIE INFORMACYJNE dla studentów I. roku Uniwersytetu, Politechniki, Akademji M. Weter. i W. S. H. Z. na temat praktycznej organizacji studjów, życia ideowego i t. p. odbędzie się staraniem „Zjednoczenia“ w sobotę, 17. bm., o godz. 17-tej w sali P. D. A. lund. Hermanów ul. Królewska l. 7.

× BACZNOŚĆ LEGJONIŚCI! W niedzielę, dnia dnia 18. października b. r., o godzinie 10 rano w lokalu Związku, przy ulicy Piekarskiej l. 53, odbędzie się informacyjne zebranie legjonistów lwowskich. Na porządku obrad 1) Dekoracja Krzyżem Legjonowym. 2) Sprawozdanie z pełnego Zarządu Głównego w Warszawie dnia 1. bm. i pełnego Zarządu Okręgu lwowskiego dnia 11. bm.

Najliczniejsza obecność członków Związku konieczna.

Sprawy partyjne.

* ZGROMADZENIE PARTYJNE W SOKALU odbędzie się dnia 18. b. m. z udziałem referenta tow. Dra Dręgiewicza ze Lwowa.

Z ruchu zawodowego.

§ POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYK. RADY ZAWODOWEJ, odbędzie się w poniedziałek, 19. bm., o godz. 7-mej wieczorem w lokalu Rady Zawodowej. Obecność wszystkich członków konieczna. Sprawy ważne.

Andreasik A. Kornel Żelaszkiewicz.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów

SZLIFIERZ specjalista w ostrej robocie, poszukuje posady zaraz. Łask. zgłosz. listownie do Admin. »Dzien. Lud.«.

BIEGŁY w składaniu oraz wulkanizowaniu pieczątek kauczukowych poszukuje posady. Przyjmie również na prowincję. Łask. we zgłoszenia pod Józef Schulberg, Smocza 10.

UDZIELAM LEKCJI gry na skrzypcach po cenach przystępnych (10 zł mies.). — Zgłoszenia u p. Swatonia, Rzeźnicka 7.

POSZUKUJĘ jakąkolwiek pracę we fabryce lub gdzieindziej. Łaskawe zgłoszenia do Admin. pod »Młody i silny«.

POSZUKUJĘ POSADY fornala. Łaskawe zgłoszenia: Józef Miłkowski, Łyczaków, ul. Jana Dobrzańskiego 3.

INTELIGENTNA PANNA żyd. przyjmie posadę do dzieci za utrzymanie i mieszkanie. Zgłoszenia „Dzienik Lud“, »Inteligentna«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496